Nr. 32. We Lwowie, Czwartek dnia 9. Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 gr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Kotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 8. lutego.

Z małemi odmianami wszystko zaczyna się tak samo kroić, jak w r. 1875 i 1876, kiedy Moskwa postanowiła zniszczyć Turcję.

Zaledwo delegacje wspólne skończyły onegdaj swoją nadzwyczajna sesję i uchwaliły kredyt na koszta kampanji południowo słowiańskiej, wysłuchawszy pochwał hr. Kalnoky'ego dla lojalnych sąsiadów w Czarnogórze, Serbji i Rosji, i zaledwie odczytaliśmy recepisy petersburgskie owych pochwał hr. Kalnoky'ego, a już spotykamy się z uwagi godnym głosem ze stolicy carów, który tem bardziej powinien w Austrji trafić do przekonania, ile że nie znajduje się już w żadnym bezpośrednim organie Katkowa lub Suworyna, ale w samym *Wiestniku prawitielstwiennym*, tj. w takim organie urzędowym, jakim jest np. *Wiener Ztg.*

Rzeczony organ carski podaje dnia 6. b. m. z Cetynji korespondencję, datowaną dnia 13. grudnia z. r., a w niej ustęp taki: „Całkiem bezparcjalnie należy wypowiedzieć, że Austrja od pierwszej chwili pomiatała stypulacjami berlińskiego traktatu, a teraz przychodzi z wielką siłą wojskowa, zapominając o zobowiązaniach, które przyjęła na siebie w obec Europy i ludu, któremu przyrzekła zupełną swobodę i polepszenie doli“.

W wyrazach „tych leży akt oskarżenia ze strony „lojalnych sąsiadów, nad którémi rozpływał się hrabia Kalnoky, a pismo to datowane jest z tej pory, kiedy z ks. Czarnogóry z nadzieją najlepszego powodzenia prowadzono układy o zaprowadzenie kordonu przeciwko Hercogowinie.

Urzędowemu aktowi oskarżenia, towarzyszy tego s a m e g o d n i a komentarz w organie Aksakowa (Ruś), który pisze: Hordy austrjackie zalewają półwysep bałkański dla zupełnego stłumienia ducha słowiańskiego. To znaczy: rozpoczynają wyprawę przeciwko Rosji. K a ż d a k r o p l a k r w i s ł o w i a ń s k i e j p a d a n a n a s z ą duszę i wzywa nas do zemsty. Co rząd zrobić zamyśla—nie wiemy, ale trudno przypuścić, aby poszedł za radą organów liberalizmu petersburskiego, albowiem aby przeszkodzić wystąpieniu uprawnionego współczucia dla walczących Hercogowińców, nie masz on innego środka, jak stanąć na czele ruchu, i dyplomacji rosyjskiej nadać należytą dyrekcję.“

Słusznie *Głos* nazywa ten artykuł m a n i f e s t e m w o j e n n y m przeciwko Austrji i powiada, że „polityka wielkiego państwa nie powinna się kierować uczuciami; bez rozwagi, bezmyślnie rozpoczęto ostatnią wojnę turecką, i cóż— pyta *Głos*—wynikiem? Niechaj na to odpowie Aksakow, który prze do drugiej smutnej próby!“

Nie jesteśmy bynajmniej tak naiwni, aby mniemać, że odezwy rozważnych Rosjan znajdą uwzględnienie w Petersburgu, mianowicie w sferach urzędowych, gdzie Ignatiew, Pobiedonoscew i Katkow obecnie rej wodzą. Ogólny nastrój obecny prasy rządowej rosyjskiej jest dowodem, jak mylnemi były optymistyczne zapewnienia, że hr. Kalnoky'emu, gdy się żegnał w Petersburgu, przyrzeczono, miarkować hecę dziennikarską przeciwko Austrji. Czas wielki, aby sfery decydujące w Wiedniu nabrały prawdziwego wyobrażenia o tem, co się gotuje, i z ubolewaniem widzimy, że *Polit Corr.* podobnie, jak to czyniła za czasów hr. Andrassego, ciągle różowo się zapatruje na intencje władców moskiewskich. W nrze z dnia 6. b. m. pisze ona, że „mowa toastowa jen. Skobielewa w wysokich kołach rosyjskich zrobiła b a r d z o z ł e w r a ż e n i e, i ściągnęła naganę na jenerała, który też wskutek tego wziął dymisję i udał się do Paryża“.

Owoż jeżeli prawdą jest, że Skobielew wziął dymisję, to można być pewnym, że uczynił to w najzupełniejszem porozumieniu z wysokiemi sferami rosyjskiemi, i niebawem wypłynie na widownię w podobnej roli, jaką odegrał Czernajew w r. 1876, biorąc na siebie wykonawstwo „zemsty,“ o której pisze Aksakow.

Centralny komitet panslawistyczny w Moskwie dla oka tylko został niby rozwiązany za czasów Szuwałowa. De facto nigdy nie zaprzestawał działać. Dowodem agitacje w Galicji i wybuch w Hercogowinie. Dziś ożywiła się jego czynność, już rozpoczął zbierać subsydja pieniężne na pomoc dla „braci“ walczącej, i już rozpoczęły się transporta „dobrowolców.“ Ochotników tych rekomendują damy z krasnawo chresta (czerwonego krzyża) do Aksakowa, który centralne biuro panslawizmu założył w kredytowym banku ziemskim w Moskwie, i zkąd sekretarz jego Nowosilców wyprawia ochotników.

W ostatnich dniach rozpuszczono wiadomość, że niejaki Teodorowicz dopuścił się w Cetyni zamachu na księcia Czarnogórskiego. Teodorowicz ma być szwagrem Imerczyca, sekretarza akcyjnego komitetu w Cetyni, i schwytany miał się tłumaczyć, że strzelał do orła, krążącego po nad głową Nykity. Tymczasem Nykita bawi w Antivari, i całą tę bajeczkę osnuto zapewne w tym celu, aby księcia Czarnogórskiego, z którego ramienia niezawodnie przesłano do Petersburga wspomnianą skargę na Austrję, wystawić w świetle człowieka, który chce być lojalnym dla Austrji, ale nie może nim być wobec groźnego usposobienia swojego ludu. Nykita usunął się na bok i pozostawił wolną rękę agitatorom, pomiędzy którymi figurują całkiem jawnie oficerowie rosyjscy.

Sytuacja jest tedy bardzo jasną, i chodzi tylko o to, aby ją w Wiedniu widziano tak samo dokładnie i wyraźnie, jak ją widzą wszyscy ludzie obznajomieni z dziejami, podstępami i sposobami rewolucyjnej polityki caratu rosyjskiego. W s z e l k i e ł u d z e n i e s i ę b ę d z i e z n o w u b ł ę d e m, k t ó r e g o s k u t k i s k r u p i ą s i ę, a l e j u ż n i e n a—T u r c j i.

Prawo propinacji.

Wydział krajowy, jak donosi *Czas*, wziął już inicjatywę w sprawie zniesienia prawa propinacji w miastach galicyjskich osobnemi ustawami. Reprezentacje powiatowe otrzymały już okólnik informacyjny w tej mierze. Chodzi przedewszystkiem o wykazanie, czyli i które miasta w każdym powiecie położone, posiadały w chwili wydania ustawy z 30. grudnia 1875 r. prawo propinacji w swoim obrębie gminnym. Następnie pouczyć mają Wydziały powiatowe, imieniem Wydziału krajowego, miasta te, o potrzebie zniesienia ich prawa propinacji osobnemi ustawami, oraz o tem, że po zniesieniu prawa propinacji i zaprowadzeniu opłat na utrzymanie funduszu wynagrodzenia, opłaty te nie będą podlegać ani podatkowi dochodowemu, ani należytości ekwiwalentowej; że wskutek tego, zniesienie prawa propinacji i zastąpienie tego dochodu opłatami, jest w każdym razie rzeczą korzystną dla gmin. Wychodząc z zapatrywania, że reprezentacje gminne najlepiej znają miejscowe stosunki, Wydział krajowy wyraża zdanie, że w pierwszym rzędzie zadaniem reprezentacji gminnej każdego miasta posiadającego prawo propinacji, jest rozpatrzyć się w tych stosunkach, ocenić korzyści zniesienia prawa propinacji, wdrożyć rokowania ze stronami interesowanemi, jeżeliby gmina nie była wyłączną właścicielką prawa propinacji, lub gdyby to prawo na dłuższy czas wydzierżawione było, i wystąpić z projektem ustawy oznaczającym wysokość opłat, granice rejonu konsumcyjnego, oraz wszystkie inne szczegółowe przepisy, oparte na stosunkach miejscowych. Projekt taki wejść może do Sejmu oczywiście tylko za pośrednictwem Wydziału krajowego. Jako wzór do układania projektów posłużyć może miastom prowincjonalnym ustawa o zniesieniu prawa propinacji we Lwowie. Stosunki miejscowe Lwowa są wprawdzie odmienne, ale zawsze zachodzi znaczna analogja. Ustawa ta będzie może w każdym razie dobrem źródłem informacyjnem. Jeszcze lepszem źródłem będzie uchwalona na ostatniej sesji sejmowej, ale dotąd nie sankcjonowana, ustawa o zniesieniu prawa propinacji w Samborze.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego

(na posiedzeniu delegacji austrjackiej d 5. lutego br.)

Nie będę dotykał wywodów militarnych i finansowych szan. preopinanta, który je ze zwykłą sobie precyzją wyłuszczył przed nami. Przedstawił on nam sutuację ogólną, o ile dotyczy przyszłości monarchji tak pod względem militarnym, jak i we względzie finansowym, w ciemnych nader kolorach. Nie czuję się powołanym do przeciwstawienia owemu ciemnemu obrazowi innego, bardziej jasnego, różowego. Wszak ci jest rzeczą jasną, że my wszyscy, jak tu jesteśmy, przystępujemy dziś do spełnienia naszego zadania — przynajmniej wobec projektu rządowego — nie z wesołym umysłem.

Widzimy przed sobą nowe walki, nowe straty w ludziach i nowe ciężary, któremi musimy obarczać kontrybuentów. Powiadam: n o w e w a l k i, a to nie z zewnętrznym wrogiem, ale z ludnością, którąbyśmy radzi widzieli stanowiącą naszych towarzyszów w wielkim związku narodów tej monarchji; n o w e s t r a t y w l u d z i a c h, które lubo jak się spodziewamy, nie będą znacznemi, przecież nas dotykają boleśnie, tem boleśniej właśnie w rozumieniu i przedstawieniu szanownego sprawozdawcy i pana preopinanta; wreszcie powiadam n o w e c i ę ż a r y, za któremi, rzecz prosta, trudno jest każdemu z nas głosować. Jeśli się zważy, jak trudną jest rzeczą zaoszczędzić choćby pół miljona w etacie państwowym, jak ciężko przychodzi nam zawotować nowy podatek, dajmy na to, $1^1/_2$ lub parę miljonów wynoszący, jeśli się wspomni, jak często nie można dla braku pieniędzy, czynić wydatku parukroć sto tysięcy złotych na cele produkcyjne — gdy to się wszystko, powiadam, zważy, to naturalnie tem cięższą staje się rzeczą dziś zawotować żędane 8 miljonów na cele, które przecież nikt nie nazwie produkcyjnemi, i które ostatecznie w najlepszym razie zmierzają tylko do tego, aby przywrócić status quo ante w prowincjach okupacyjnych. Już pomimo to, że jest prawdopodobnem, iż suma ta okaże się niewystarczającą i będzie musiała być przekroczoną, oraz że po jej wydatkowaniu zacznie się dopiero właściwe dla nas zadanie zaprowadzenia stanu normalnego, trwałego i uporządkowanego w powyższych prowincjach. Pomimo to przecież wszyscy zawotujemy tę sumę. Jesteśmy bowiem wszyscy przekonani o konieczności uchwalenia kredytu tego; inaczej postępować nie możemy. Ale właśnie owa ważność sytuacji i owe uczucia, które nas z tego powodu przejmują, sprawiają, że głosowanie nie może odbywać się li milcząco, i że musimy wyjawić uczucia, które w nas żyją. Wszakże nietylko to, gdyż i niektóre ze słyszanych tu wywodów, powodują przyjęcie pewnego określonego stanowiska w tej kwestji, i przedewszystkiem też sprawozdanie większości komisji skłoniło mnie do odzywania się w tym przedmiocie. Co się tyczy sprawozdania, to sądzę, że były dwa sposoby jego uskutecznieniu. Pierwszy polegał, podług mego zdania, na tem, żeby go bardzo treściwie i krótko zredagować, byleby tylko usłyszeć coś podobnego, co nam dziś p. sprawozdawca na wstępie generalnej debaty powiedział. Przytem pozwalam sobie wypowiedzieć zdanie, że to, co p. sprawozdawca dziś mówił, jest właściwie j e g o referatem, podczas gdy drukowany referat jest rezultatem już to dyskusyj w komisji odbytych, już też głosowania, które tamże miały miejsce. Referat ten przedstawia nam przedewszystkiem w formie opowiadającej i nader dokładnie pewne rzeczy, które nam wszystkim już są znane, a nawet całej publiczności z gazet. Dopiero w drugiej połowie drugiej stronnicy opowiadacz zmienia się w krytyka: tu właśnie czynionym jest zarzut, czyli po prostu gani się rządowi, że się znajdował w błędzie, i że miały miejsce „niedopatrzenia, niezaradność i nieporozumienia, lubo nie zawsze zbyt znaczne.“ — To zostało wypowiedzianem j a k o p r z e k o n a n i e k o m i s j i, wszakże b e z b l i ż s z e g o o k r e ś l e n i a, ale z drugiej strony zarzutom tym n i e z o s t a ł a n a d a n a d o n i o s ł o ś ć z a s a d n i c z a (prinzipielle Wichtigkeit). Dalej było powiedziane, że w komisji zostało u w y d a t n i o n e m, iż „w trzech kierunkach głównych winnaby nastąpić częściowa zmiana do tychczasowej polityki,“ a mianowicie: w kwestji agraryjnej, egzekucji podatkowej (gdzie zalecono ostrożność i częściową redakcję) i uwzględnienia pewnych religijnych poglądów na schyzmatyckie pisma.

Tymczasem godnem jest zaznaczenia, że większość komisji nie uważała za stosowne dozwolić, by jeszcze c o ś i n n e g o i być może c o ś w a ż n i e j s z e g o zostało w druku wzmiankowanem, jak t o, c o s i ę u w y d a t n i ł o w k o m i s j i. A gdy właśnie t o było przedmiotem uwag członków n a s z e j partji, a zatem i tu leży powód, dla którego się czuję powodowanym do obecnego przemówienia.

Możnaby być zdania, że w tej właśnie chwili, nie należało śledzić przyczyn powstania. Niezależnie od tego sądzę, że byłoby też bardzo trudno z apodyktyczną ścisłością przyczyny te podać. Ale właśnie przy tej okoliczności; co zresztą tak sprawozdawca jak i poprzedzający go pierwszy mowca uczynili — możebnem jest rzucić pewne poglądy na administrację prowincyj okupacyjnych. I ja sobie też pozwolę wypowiedzieć parę słów o tej administracji, bez względu na bezpośrednie przyczyny powstania. Było stawiane zapytanie, czy w tak wyjątkowych warunkach, nie byłoby skuteczniejszem przekładanie administracji czysto wojskowej nad administrację cywilną? Nie potrzebuję zapewniać, że w zwykłych okolicznościach wolałbym z pewnością zarząd cywilny. Pomimo to przyznaję, że są momenta, w których zarząd wojskowy może się okazać bardziej celowi odpowiednim. Wszakże w jednej, jak i drugiej administracji, wszystko zależeć będzie od osób, które na jej czele stoją i od ducha, w którym się ją prowadzi a mianowicie czy jest zastosowaną do potrzeb miejscowych. W ogólności możnaby twierdzić, że jeśli sytuacja rzeczywiście jest wyjątkową, to należałoby się zgodzić na administrację wojskową w rodzaju stanu przejściowego, która po uskutecznionej pacyfikacji, ustąpić winna miejsce cywilnej. Główną jednakowoż rzeczą, podług naszego poglądu, jest k i e r u n e k n a r o d o w y a d m i n i s t r a c j i, który po części przez szan. delegowanego dra Klaica był wzmiankowany i który też był uwydatniony w komisji. Dr. Klaic powiedział, że administracja przedewszystkiem powinna być „dobrą“. To się rozumie samo przez się. Nie sądzę jednakowoż, aby nawet przeciwnicy kierunku narodowego w administrowaniu, byli zdania, iż pojęcia administracji „dobrej“ i „narodowej“, a jak w obecnym wypadku „dobrej“ i „słowiańskiej“ wzajemnie się wykluczają. Poszedłbym nawet nieco dalej. W kraju słowiańskim administracja w kierunku narodowo-słowiańskim, winnaby pozyskać uznanie jako prowadząca, jeśli nie do bezwzględnej „dobroci“, to przecież do tego, że ona się okaże jedynie odpowiadającą potrzebom miejscowym i tylko taka ma widoki powodzenia i trwałości, jak to nawet szan. preopinant zauważył. Zalecając zaś narodową administrację, nie żądam, by n. p. władze miejscowe korespondowały z władzą centralną w języku serbskim lub kroackim; o tem myśli nie ma. Ale o tyleż mniej może nam wystarczyć to, że nas zapewniają, iż władze niższe komunikują się z ludem w jego własnym języku. Boć to przecież nie sztuka, moi panowie, gdyż lud nie zna innego języka. My przecież myślimy tendencją, ducha administracji.

Można być za, albo przeciw, ale nieporozumienie zdaje się tu jest nie możebnem i dla tego sądzę, że z j e d n e j s t r o n y w ł a d z e t a m e c z n e o d n a j w y ż s z e j d o n a j n i ż s z e j, w i n n y m i e ć p r z e k o n a n i e, ż e s ą w s ł o w i a ń s k i m k r a j u, i ż e m u s z ą a d m i n i s t r o w a ć w t y m k i e r u n k u; a z drugiej znowu strony p o w i n n a b y l u d n o ś ć u z y s k a ć p r z e ś w i a d c z e n i e, ż e w i m i e n i u c e s a r z a, r z ą d z ą n i ą w s p ó ł p l e m i e ń c y z u w z g l ę d n i e n i e m j e j z w y c z a j ó w, o b y c z a j ó w i t r a d y c y j. Mniemam, że kierunek ten zatrzymać nakazują trojakie względy. Przedewszystkiem w a r u n k i m i e j s c o w e; powtóre warunki podstawowe prawdziwej austrjackiej polityki w e w n ę t r z n e j, a po trzecie warunki polityki z a g r a n i c z n e j naszej monarchji.

Co do pierwszego, to rzecz nie potrzebuje komentarzy. Kraj jest słowiański, otoczonym on jest Słowianami, dlatego kierunek narodowy zdaje mi się być nieodzownym, ale też i najmądrzejszym i najsprawiedliwszym, by naród nie tylko uśmierzyć, ale i pozyskać dla Austrji.

Co się tyczy drugiego punktu, to niestety rozchodzimy się w zdaniach, ale przynajmniej członkowie naszej partji od dawna reprezentują pogląd, że poszanowanie, pielęgnowanie i zachowanie indywidualności każdej narodowości stanowi jeden z głównych warunków wewnętrznej polityki austrjackiej. A dla tego nie widzę, dla czego administracja takiej Bośnji miałaby stanowić wyjątek. Jestem nawet w szczęśliwem położeniu powołania się dziś na pewne świadectwo, na które nie byłem przygotowany i które dlatego zacytować jest mi tem przyjemniej. Znakomity mąż stanu, który kieruje sprawami Węgier, wypowiedział zdanie — jeśli gazety się nie mylą — że wprawdzie jest przeciwnikiem tendencyj panslawistycznych, ale, że żywi zupełną sympatję dla dążności pojedyńczych narodów słowiańskich. Witam wyrażenie to ze szczególną radością, gdyż jestem przekonany, że tenże mąż stanu, którego energja i zdolności znakomite wzbudzają powszechne uznanie, udzieli kierunkowi temu znacznego wpływu swojego.

Przyszedłszy do trzeciego punktu, chciałbym tylko bardzo lekko dotknąć się stosunków zagranicznych; nie mam bowiem wcale zamiaru mówić o sprawach zagranicznych i nawet chwilę obecną uważam za wcale na to n i e s t o s o w n ą, gdyż sprawa, o którą nam idzie, jest c z y s t o w e w n ę t r z n ą. Pomimo to jednak, nie można ujść wzmianki o pewnych stosunkach z zagranicą, a jeśli zresztą wspominam o tych stosunkach, to nie czynię tego ze stanowiska mojej narodowości, do której specjalnie należę, i gdzieby mnie mógł spotkać zarzut uprzedzenia, lub jednostronności, ale raczej ze stanowiska ogólno-austrjackiego — i bez żadnego względu na chwilę i położenie obecne.

Nie biorę bowiem teraźniejszości za miarę. Mniemam przecież, że szkodzić nie może, jeśli się niekiedy zwróci uwagę na daleką przeszłość i ma się oczy zwrócone także i na późniejszą przyszłość. W tym względzie sądzę, że A u s t r j a w s w e j p o l i t y c e w s c h o d n i e j ma p e w n ą m i s j ę d o s p e ł n i e n i a, i że prócz zadania na polu handlowem, ma ona jeszcze p o l i t y c z n e zadanie, które niejako ma być środkiem dla pierwszego. Tę zaś misję Austrji widzę w tem, że ona dla c h r z e ś c i a ń s k i c h, s ł o w i a ń s k i c h n a r o d ó w W s c h o d u w i n n a b y ć p r z y j a c i e l e m, o b r o n ą, u c i e c z k ą i p u n k t e m a t r a k c y j n y m. Na tem polu spotykamy niestety potężnego konkurenta. Walki o tę konkurencję, zdaje się nawet wrogą nam, nie należy nam unikać; gdyż owszem winniśmy ją prowadzić środkami propa-

PAMIĘTNIKI JEN. WYBRANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Przeprawiwszy się przez rzekę Salę, wojsko polskie w pochodzie ku Francji z całą armją francuską, rozbitą i zdezorganizowaną, stanęło na odpoczynek pod miastem Ekersbergiem, gdy ujrzano nadjeżdżającego cesarza Ujrzawszy wojsko polskie, odpoczywające w pobliżu drogi, kazał się zatrzymać powozowi i przywołać generała Dąbrowskiego do swej karety. Po dłuższej z nim rozmowie wysiadł z powozu, wszedł między wojsko, kazał rozpalić ogień i grzał się przy nim wraz z królem neapolitańskim. Wezwał także do siebie księcia Sułkowskiego, a odjeżdżając, dał mu rozkaz, ażeby, pozostawszy na pozycji dopóki całe wojsko francuskie nie przejdzie przez Ekersberg, następnie tylną straż armji formował.

Wiadomość ta bardzo przykre na całe wojsko polskie wywarła wrażenie. Żołnierz bitny i pełen poświęcenia, widział jednakowoż w tym rozkazie Napoleona chęć widoczną ratowania armji francuskiej, kosztem Polaków, których łudząc gładkiemi słowami, umiał Napoleon wyzyskiwać męstwo, nie troszcząc się o nich w duszy.

— Utraciliśmy naszą ojczyznę — sarkali żołnierze — oddalamy się od niej, nie mając nadziei ujrzenia kiedykolwiek, a tu nas na oczywistą zatratę skazują.

Wszyscy oficerowie zebrali się u jenerała Dąbrowskiego i przedstawili mu, że ten rozkaz cesarza na widoczną zgubę naraża wojsko polskie, że więc przychodzą prosić jenerała, aby przedstawił to cesarzowi, że garstka ta Polaków, rozrzucona po całej armji, częstemi bojami zdezorganizowana i smutkiem po stracie ukochanego wodza przejęta, chce reprezentować swój naród przez nieprzyjaciela gnębiony, że zawsze pozostanie cesarzowi wdzięczną i wierną do ostatka, i pragnie mu być użyteczną, ale rozkaz obecnie wydany — zniszczy ją do szczętu. Prosili jenerała Dąbrowskiego, aby przypomniał cesarzowi, że z wszystkich sprzymierzeńców oni jedni pozostali mu wiernymi i chcą do końca wytrwać przy nim, że w nim pokładają wszelką nadzieję i całą przyszłość Polski w jego ręce składają; naostatek, że wszedłszy w granice Francji będą mieli sposobność okazać wdzięczność cesarzowi, gdy ich wszystkich pod jeden sztandar zgromadzi itd.

Uznał słuszność tych uwag jenerał Dąbrowski, i zaraz udał się do króla neapolitańskiego, który podówczas był przy cesarzu, lubił Polaków zawsze i znał się od dawna z jenerałem Dąbrowskim. Skoro król Murat usłyszał wniesioną przezeń prośbę, z największą chęcią podjął się przedstawić ją cesarzowi, co też i uczynił. Napoleon usłyszawszy z ust szwagra swego prośbę Polaków, przyjął ją bardzo życzliwie i oświadczył jenerałowi Dąbrowskiemu, że zawsze był przekonany o wierności Polaków, i ceni wysoko ich patrjotyzm, którym się zawsze odznaczali. Natychmiast też odwołał rozkaz, aby Polacy tworzyli tylną straż armji, cofającej się ku granicom Francji, i przyłączył ich do swej gwardji, z którą już razem dalszy marsz odbywali. A dla zapewnienia o swych dobrych chęciach, kazał nadto oświadczyć wojsku polskiemu, że za o ś m d n i zawiadomi go o dalszych jego losach.

Widocznie chodziło Napoleonowi, aby na razie uśmierzyć nieukontentowanie Polaków, i zająć myśl ich oczekiwaniem tego, co za ośm dni usłyszeć mają, a odwrócić od chwili obecnej. Sztuka to dyplomacji, umieć zawsze zręcznie łudzić narodami, a w niej Napoleon był równie biegłym, jak w swych pomysłach strategicznych.

Z wielką radością przyjęło wojsko polskie wieść o odpowiedzi cesarskiej i odwołaniu zgubnego rozkazu. Podczas dalszego marszu ku granicom Francji, znaleźli się ludzie, niecni intryganci, którzy otoczywszy księcia Sułkowskiego, zaczęli go nakłaniać, aby nie szedł z wojskiem polskiem do Francji, lecz odprowadził Napoleona tylko do Renu, tam go pożegnał i zażądał dymisji, a następnie, aby wszedł w układy z cesarzem rosyjskim Aleksandrem I, który miał już w swem posiadaniu całe Księstwo Warszawskie. Z układów tych rokowano wielkie korzyści dla kraju, a większe jeszcze dla tych osobiście, którzy pierwsi z takiemi oświadczeniami wobec rosyjskiego monarchy wystąpią. Wymogli więc na Sułkowskim, że się na to zgodził, poczem usiłowali pozyskać dla swych zamiarów całe wojsko, przedstawiając oficerom i żołnierzom, że nie mają po co iść do Francji, że krok taki nie zgadza się z dobrem kraju, że jenerał Dąbrowski tylko dla własnych, osobistych korzyści zdąża do Francji, nakoniec, że dla Napoleona dość już Polacy bezowocnie się poświęcali, że lepiej jest oddać się temu monarsze, który Polskę zawojował i obiecuje wskrzesić ją, niżeli iść za Napoleonem, którego gwiazda już zgasła.

Daremne były wszystkie te namowy. Wojsko słuchało ich obojętnie, oczekujac niecierpliwie owego ó s m e g o d n i a, przez Napoleona zapowiedzianego, w którym to dniu o losie swoim i swej ojczyzny coś stanowczego z ust jego dowiedzieć się miało.

Z Erfurtu wysłał Napoleon naprzód swe powozy i muły juczne z kasą cesarską (T r é s o r I m p e r i a l), na które kozáctwo z zasadzek często napadało. Przeznaczył więc dywizję jenerała Dąbrowskiego, jako taką, na której dzielności najbezpieczniej mógł polegać, aby eskortowała kasę; jakoż pomimo częstych napadów kozactwa, odprowadzili ją Polacy szczęśliwie do Hanau.

Nadszedł nareszcie ów niecierpliwie oczekiwany, wyznaczony przez Napoleona ó s m y dzień. Cesarz pomny danej obietnicy, kazał się zatrzymać całemu wojsku polskiemu pod miastem Hanau — przybył przed front; rozkazał zgromadzić się wszystkim generałom i oficerom, utworzyć koło i wszedłszy pomiędzy nich; miał długa przemowę, w której wynosił męstwo i wierność Polaków, tudzież ich miłość ojczyzny, w imię której wzywał, aby go nie opuszczali, albowiem posiada jeszcze dosyć potęgi i zasobów, aby ziścić ich nadzieje i los Polski zapewnić. Wiadomo, jak wymownym był cesarz Napoleon. W jak wysokim stopniu posiadał dar zwięzłemi, treściwemi słowy porywać uczucia i trafiać do przekonania. Taką właśnie była i niniejsza przemowa Napoleona, którą Wybranowski dosłownie niemal w pamiętnikach swych przechował. Każde słowo w ustach cesarza było obmyślane, aby trafić do uczuć głęboko zakorzenionych w głębi duszy każdego Polaka, do uczuć honoru i miłości ojczyzny.

— Oceniałem zawsze — rzekł cesarz, — wasza miłość wolności i ojczyzny. Będąc Polakiem na waszem miejscu i ja bym tak, jak wy, postępował. Nie sądźcie, że tak mówię bo was potrzebuję, gdyż dziesięć tysięcy wojska mniej lub więcej, położenia mego nie polepszy ni pogorszy. Udając się ze mną do Francji, możecie wiele uczynić dla swej ojczyzny a nic nie stracicie. Mam ja wiele zasobów w mym kraju i pewien jestem, że nieprzyjaciel bezkarnie granic mych nie przekroczy. Mam naród i wojsko do mnie przywiązane. Mam wielkie jeszcze skarby na prowadzenie dalszej wojny, i spodziewam się, że zwyciężymy. Przejdziecie ze mną Ren — wejdziecie do kraju, który was przyjmie jako swych własnych rodaków. Umieszczę was w wesołem i bogatem mieście. Tam wypoczniecie po trudach. Zaopatrzę was we wszystko, czego tylko potrzebować będziecie. Zorganizujecie się na nowo. Reprezentując wasz naród bitny i wolny, staniecie znów do boju obok moich, jak wy walecznych, Francuzów i będziemy razem walczyć przeciw spólnym naszym nieprzyjaciołom. Wierzajcie mi — jakiekolwiek będą losy moje, obok szczęścia Francji, będzie mi zawsze w żywej pamięci wasze i waszej ojczyzny szczęście. Udajcie się teraz na wasze stanowiska, oznajmcie to waszym żołnierzom, co wam powiedziałem i oświadczcie im, że kochałem ich i zawsze kochać będę. — Niech żyją Polacy!

Po tych słowach cesarza dał się słyszeć ogólny kilkakrotny okrzyk radości i wdzięczności:

— Niech żyje cesarz Napoleon!

Cesarz udał się do miasta, a oficerowie do swoich żołnierzy, aby im obwieścić to, co słyszeli. Żołnierze przyjęli tę wiadomość z wielkim zapałem i radością, dając słowo, że cesarza nie odstąpią.

Słowa Napoleona, a zwłaszcza ten przyjacielski i życzliwy sposób wyrażenia i obejścia, tak wszystkich ujął, że nawet ci, co wprzód księcia Sułkowskiego namawiali, ażeby nie iść do Francji, odstąpili od tego i oświadczyli, że wszyscy razem pójdą z cesarzem dalsze jego podzielać losy. (C. d. n.)

gandy nieprzyjacielskiej, przykładem naszego własnego rozwoju materjalnego, przykładem naszego poszanowania dla każdej indywidualności narodowej, wszelkiego prawa, wszelkiej właściwości. Podług mego zdania, wzajemny wpływ na wewnątrz i zewnątrz, musi tedy okazać się zbawiennym.

Zadanie to, zdaje mi się, nie było dostatecznie zrozumianem przez całe dziesiątki lat, albo przynajmniej nie było dostatecznie wykonywanem. O teraźniejszości nie mówię, ależ przecież przyszłość należy do odważnych, a w tem leżałaby gwarancja dla pomyślnego rozwoju i ochrona przed niebezpieczeństwem.

Nie czynię żadnych wyrzutów, wiem, że osoby w ogóle daleko mniej są winne za błędy popełnione, jakby się to nieraz zdawało, gdyż często mniej idą za własnem natchnieniem, jak za prądami, które już istnieją.

Dotknąłem tego przedmiotu jedynie dla tego, aby naszemu ministrowi spraw zagranicznych, którego wprawdzie jeszcze nie znamy, ale do którego mamy zupełne zaufanie, polecić te ogólne zapatrywania i poglądy, tak dla kierownictwa sprawami zagranicznemi, jak i dla administracji prowincyj okupacyjnych. Sądzę, że dla rozszerzenia potęgi i znaczenia monarchji, kierunek ten byłby korzystnym, i że w nim leży jedyna rękojmia trwałego zjednoczenia z Austrją prowincyj faktycznie dzierżonych.

Szanowny preopinant wypowiedział wprawdzie — lubo nie stanowczo, jak mi się zdaje, że byłoby stosownem utworzenie z owych prowincyj księstwa pod protektoratem Austrji. Nie będę się nad tem zastanawiał; sądzę, że kwestja dyskutowana przedstawia nam się obecnie ze strony praktycznej; — to przecież powiem, że co do mnie nie widziałbym powodu być przeciwnym tej propozycji. Mnie nie idzie o okupacją, jako o fakt, ale o wpływ Austrji w tym kierunku. Wypowiedziałem też własne me zdanie (które może też być i mylne) o tem, na czem ów wpływ ma polegać — czy zaś wpływ ten ma się wykonywać przez bezpośrednie panowanie, czy też przez bezpośrednie inspirowanie, to w zasadzie jest wszystko jedno. Myśmy chcieli wskazać głównie na sam pryncyp, na samą zasadę, gdyż urzeczywistnienie tej zasady jest wypływem naszego, tj. naszych politycznych i naszych narodowych współtowarzyszy przekonania, i tylko w tem urzeczywistnieniu widzimy pewność, że ofiary, które obecnie ponosimy i później jeszcze ponieść będziemy wstanie, nie zostały pniesione na darmo. W tem przekonaniu, w tej myśli, będę głosował, choć z ciężkiem sercem, za udzieleniem żądanej sumy. (Brawo! brawo! z prawej strony).

KORESPONDENCJE.

Warszawa 5. lutego.

(Zapowiedź burzy. - Propaganda wśród żydów. — Karnawał z miną adwentu. — Spis jednodniowy. — Inwazja Niemców).

W ostatnim liście zrobiłem wzmiankę o propagandzie nowej, szerzonej przeciw żydom, jak i tym wszystkim, kto na ulicy nakłaniał zbiegowiska do zaniechania burdy, kto następnie zbierał składki na żydów poszkodowanych, kto składki dawał, kto — jednem słowem: kto ma pieniądze, lub przypuszczalnie mieć może. Zaledwie list wyprawiłem (w środę), a już na wieczór kazała policja na niektórych ulicach zamykać i to pospiesznie, żydowskie sklepy, pokazały się wojskowe piesze i konne patrole, w większych niż zwykle oddziałach. Widziałem nawet komendy porozstawiane, broń w kozły, wojsko w pogotowiu. Jednem słowem, wszystko zapowiadało ponowną burzę i wieści o tem z ust do ust obiegały. Co to ma znaczyć? Czy prawda? Kto burzę sieje? Na to wszystko żadnej i nikt w Warszawie nie umie dać odpowiedzi; każdy przeczuwa coś, boi się czegoś, a głównie ta powszechna obawa, żeby podziemna robota znowu nie wystawiła naszej stolicy na hańbę przed światem i wstyd wobec siebie samych. W gruncie rzeczy, jaka tu hańba i wstyd, kiedy miasto ani nie rozporządza środkami bezpieczeństwa, ani zapobiedz awanturom nie może, ani też mieć wpływów i rozpowszechniać ich nie wolno. Ktoby się ważył pomyśleć o tem, a coś powiedzieć o naradach, korporacjach, druku lub słowie głośniejszem, podniesionem z firmą zbiorową — już dosyć; powiedzą zaraz, mogą zrobić ten zarzut: to spisek, zarody buntu — i koza.

Narażać się na to nikt nie powinien, bo nic nie zdziała, niczemu nie zapobiegnie, a na miasto i kraj ściągnie tylko obostrzenia, nowe biedy, nowe nieszczęście — ogólne. Co najdziwniejsza, że z działalności władz policyjnych, z miny, oczu, rozmów tych ludzi, którzy są rządem, tak dostojników, jak i obsługi, nie widzimy, żeby ich to niepokoiło; przeciwnie — są obojętni. A jednak coś wiedzą, kiedy od czasu do czasu wysyłają zwiększone patrole, lub jak wieczorem we środę — stają w pogotowiu, dla zmierzenia się z ruchem. Ludzie, łapserdaki, w głos grożą, zapowiadają nowe napady... a jednak nic zgoła o aresztowaniach nie słychać. Swoboda! Ci tylko, którzy żyć pragną w pokoju, pracę rozwijać, stosunki społeczne kojarzyć, stany i interesa godzić — albo nie przeparte tamy mają na swoich drogach, albo są posądzani o burzycielstwo, o myśli zatajone, plany ukryte i dozór policyjny nad sobą czują na każdym kroku. Co u Boga? Toż to bezpieczeństwo kraju i państwa? Nie, nie prawda — „to bunt". Tak dalece jest źle i tak się przewróciło wszystko do góry nogami, że zagadkowi jacyś ludzie z prostego stanu wykupują od nożowników noże; ci władzom meldują, bo jakoś za wiele na te noże pokupu — i nic. Czy u nas na tak niezwykły liberalizm się zanosi i tolerancję wszystkiego, co pachnie nie zbyt pokojową zabawką, czy też szalone jakieś, zawzięte, nieludzkie idzie knowanie? Przeciwko komu? No, żydzi na początek, na pierwszy ząb, na pierwszy sztych — a potem chyba już wszyscy. Opowiadają ci, których z cytadeli lub z Modlina puszczono, a byli tam trzymani jako zagarnięci z innymi kupą, w czasie świątecznych niepokojów — mówią, że jak tylko aresztowani mieli w wojskowej straży nad sobą oficerów Rosjan, całemi dziesiątkami mogli uciekać, a dwóch, trzech, była to rzecz bardzo zwyczajna; jak tylko oficer Polak — już trudniej, ostrzej i o ucieczce nie było mowy. Mieliżby nasi być tak gorliwi, tak oddani służbie, tak nieprzejednani dla tych, co trafili do kozy? Mieliżby tamci znowu rabowników żydowskiego mienia uważać za niewinnie prześladowanych, za bohaterów, w rabunku uznawać cnotę? Prawie temu niepodobna wierzyć, a jednak słyszymy i wielu to mówi, że na zapytanie, zkąd się wzięła taka ludzkość dla aresztantów, oficerowie Rosjanie odpowiadają: „Więc chcecie żebyśmy ich mieli za złoczyńców, zbrodniarzy?" Humanitaryzm! A też sądy mirowe na obwinionych o napady świąteczne? Najzwyczajniejsza kara: dzień jeden aresztu, lub grzywny do wysokości rubla. Nie rozumiemy!

A żydzi? Jak już pisałem, między żydami szerzy się propaganda ciągła, nieustająca, z celem zniechęcenia i oderwania od społeczności polskiej. Prowadzą to naszeptywanie żydzi litewscy, a wiem o jednym takim propagatorze, chodzącym na uniwersytet tutejszy (szkoły w Rosji skończył), który takiem jest przyjęty obrzydzeniem do wszystkiego, co polskie, że oddając siostrę do szkoły rządowej, zrobił z góry to zastrzeżenie, że lekcji języka polskiego nie potrzebuje i z klasy w czasie tego wykładu wychodzić będzie. Propaganda ta nie zbyt darzy się apostołom, bo mamy tu tylu wykształceńszych żydów, związanych widokami z narodem, że te zabiegi do śmiechu tylko ich pobudzają. Jak jest między chałatowem starowierstwem żydowskiem? nie dotykam się ich i nie mam w tej sferze żadnych znajomości, lecz utrzymują żydzi znarodowionego odcienia, że podszepty i tam nic nie wskórają. Koniec końców, zanosi się na jakąś niepojętą, nieodgadnioną kaszę. Nowe „prymirenije" chyba, tylko z drugiego końca. Spotykam się z tymi, którzy w swoim czasie w „pojednanie i zgodę" wierzyli, sam w to wierzyłem; teraz, gdy którego z tego punktu zagadnę, macha ręką i ucieka, jak oparzony. Zmiana dekoracji! A co dalej, co jutro, za miesiąc, za dwa? Dajcie nam tysiąc głów Salomonowych, a nic nie wyprorokują, nie odgadną, nie odcyfrują tej mimiki politycznej, która tak niespodzianie zajechała na bruk warszawski. Dosyć, że źle!

To też i karnawał mamy odpowiedni do tego nastroju. Warszawa taka cicha, taka spokojna, jakby w adwencie. Gdzieniegdzie jakaś niby zabawa, niby mają być tańce, a jak przyjdzie do zabawy — nie ma. Wczoraj w Resursie kupieckiej był zapowiedziany wieczór z tańcami; mężczyzn zebrało się 40... i jedna panna do tańca. Naturalnie, goście się porozjeżdżali. Od początku karnawał taki. Jużto nikt chyba nie zrobi tego zarzutu Warszawie, że się bawić nie lubi, że grosza na zabawę żałuje, a zresztą i bez wielkiego wydatku tak łatwo klei się u nas zabawa. Teraz... gdzie tam! Co to się stało z Warszawą, co to się stało! I małżeństwa jakoś nie lepiej się wiążą. Jakiś pan od was, z Galicji, był tu zaręczony; nadszedł dzień ślubu, godzina — zebrani goście na pana młodego czekali. Wszedł, ukłonił się, pożegnał... i do Galicji z powrotem, bez żony. Wczoraj znowu także miało być weselisko w pewnym domu na Nowym Świecie. Gości pełno, panna młoda w wieńcu na głowie; dowcipy, żarty, w oczekiwaniu na pana młodego, a front domu i dziedziniec zastawiony powozami. W bramie zaturkotało — jest. Kubek w kubek, tak samo zrobił, jak wasz Galicjanin; zwrócił pierścionek, przeprosił — i wio, z powrotem do domu. Opętanie jakieś na ludzi!

Na prowincji inaczej podobno, przynajmniej w niektórych stronach. Z Wieluńskiego donoszą, że tam w jednym z zamożniejszych domów szlacheckich 50 par tańczyło, ale tańczyło do upadłego, bo bez ustanku całą dobę i cały następny dzień, a w Piotrkowskiem zanosi się na zabawę, gdzie aż blizko 80 par stanie do tańca. A niechże parada świśnie szlachcica! toż to chyba taniec zostanie przepołowiony na dwór i oficynę, a od pląsów wolnej izdebki nie będzie.

Za cztery dni nastąpi u nas jednodniowy spis, tak dawno zapowiadany; dowiemy się prawdy, czy Warszawa ma $^1/_2$ miljona mieszkańców, czyli też jej coś do tego zbraknie. Nic nie szkodzi — dorośnie: po wszystkich kątach w kraju biedy dosyć, a żaden podupadły nie minie Warszawki. Tu kojec dla wszystkich, co dla nowego dorobku ostatnie remedjum widzą w stolicy. Najczęściej mylny to węch, a tem bardziej w tym roku. Fabryk wiele stanęło, a przynajmniej do połowy we wszystkich produkcja zmniejszona, zbyt zewnętrzny (do Rosji) maluczki, zatem zmalał i ruch handlowy. A dopływu niemieckiego co raz więcej i więcej. Niemcy mają już klub swój, restauracje, bawarnie i szwargotu pełno na każdym kroku. Ciekawa rzecz, ile też to tego przychowku, w stosunku do ogółu ludności, wykaże nam spis. Przychodzą goli, z felejzami na plecach, a kosmacieją prędko — służy im bardzo ten chleb warszawski; nam tylko ciaśniej.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 7. lutego. (Telegram „Dzien. Pol.") Posiedzenie Izby poselskiej. Rozdano posłom sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu i ustawie finansowej na rok 1882.

Prezydent S m o l k a poświęca pamięci zmarłego posła T y s z k o w s k i e g o gorące wspomnienie. Izba wyraża żal przez powstanie.

Następuje rozprawa o podwyższeniu cła przywozowego i podatku konsumcyjnego od nafty.

M a u t h n e r przemawia przeciw projektowi. Podwyższenie cła obciąża przedewszystkiem biedniejsze klasy ludności. Wpłynie ono szkodliwie na różne gałęzie przemysłu. Mowca wątpi, ażeby ta ustawa mogła galicyjski przemysł naftowy uczynić zdolnym do konkurencji.

A d a m e k przemawia za projektem. Jeżeli naprawdę chce się zerwać z systemem robienia długów i usunąć niedobór — to przy osiągniętej już, a możliwie największej wysokości podatków bezpośrednich, należy szukać nowych źródeł. Projektowany podatek nie jest bardzo przyjemny ani popularny — ale chodzi o to, ażeby w razie potrzeby ludność sama ofiary poniosła dla wielkiego dzieła uregulowania finansów państwa. Zbytnią surowość projektu można w szczegółowej rozprawie złagodzić. Mowca pragnie, aby klasy zamożniejsze co rychlej poddały opodatkowaniu ruchomy kapitał.

R o s e r oświadcza się z demokratycznego stanowiska przeciwko projektowi.

Deputowany S u e s s sprzeciwia się projektowi i sądzi, że należy on do tego rodzaju reform podatkowych, które nie są pożyteczne ani dla państwa, ani dla opodatkowanych. T a u s c h e przemawia również przeciw przedłożeniu. Auspitz, Obratschaj, Matscheko i Hallwich, zrzekają się głosu. Toż samo czyni L i e n b a c h e r. H e r b s t konstatuje, że w roku 1878 dwie frakcje prawicy były przeciwko podwyższeniu cła od nafty z $^1/_2$ na 3 złr., poczem zabiera głos minister finansów dla wyjaśnienia i uzasadnienia stanowiska rządu. Co się tyczy samej zasady, to chodzi tu o nowy podatek konsumcyjny. W myśl ministra skarbu wykazała już w pierwszem i drugiem sprawozdaniu komisja, że z konsumcją tego przedmiotu łączy się także możność ekonomiczna opodatkowanego. Dalej uwzględnić należy, że jeśli w ogólności podatki konsumcyjne uważa się za przypuszczalne, podatek od zbytku wyłącznie w państwie takiem, jak Austrja, nie mógłby być odpowiedniem źródłem dochodów państwowych. Co zaś dotyczy głównego celu obecnej polityki finansowej, a mianowicie przeprowadzenia równowagi w gospodarce państwowej, to nietylko w Austrji, lecz i w innych państwach, we Włoszech i Francji uznano zasadę podatku konsumcyjnego za bardziej odpowiednią i praktyczną. Z powodu podniesionych przez niektórych deputowanych zarzutów, jakoby podatek ten był uciążliwym, zwłaszcza dla biedniejszych klas ludności, prosi minister o porównanie cyfr komisji z roku 1878, a komisji obecnej; według obecnego sprawozdania w razie, gdyby cena nafty w skutek podatku podniosła się w tym samym nawet stosunku, ciężar, przypadający na rodzinę, potrzebującą jednej lampy, wyniósłby zaledwie jeden złr. rocznie. Minister dowodzi cytatami z najznakomitszych pisarzów, że pytanie, czy w skutek podatku podniesie się również cena nafty jest co najmniej problematycznem, a że pod względem przyszłych cen nie można być dość ostrożnym. Następnie minister zbija szczegółowo zarzuty, że dowóz do Siedmiogrodu i Węgier przyniesie korzyści, a galicyjskiemu przemysłowi wyrządzi szkodę. Na dowód, że kwestja ta nie jest polityczną lecz wyłącznie finansową, przypomina minister posiedzenie Izby posłów z 26. lutego 1878 r., na którem znakomity mąż, który wtedy prowadził finanse austrjackie, wypowiedział następujące słowa: „Nietylko w interesie tych, którzy są i będą powołani do współdziałania w uporządkowaniu gospodarki państwowej, w interesie tych zatem, którzy będą mogli zastanowić się, co będzie trzeba postawić natomiast w razie, jeżeli panowie wnioski dotyczące rządu odrzucicie, w własnym panów interesie muszę jeszcze raz powiedzieć, że nie tak łatwo będziecie panowie mogli spełnić swoje zadanie w sposób mniej uciążliwy i mniej dla ludności dotkliwy, jak obecnie głosując w sprawie podatku i cła od nafty za wnioskami rządu." A była wtedy mowa, o 8 złr. sporco, gdy teraz mówi się tylko o 10 złr. netto. Tenże sam minister zakończył swą mowę w roku 1878 temi słowy: „Jeżeli istotnie wnioski te nie zostaną uchwalone, to niedługo trzeba będzie czekać, a będziecie panowie musieli nie ze względu na rokowania ugodowe z Węgrami, ale ze względów finansowo-politycznych zaprowadzić podatek i cła od nafty tak, jak to rząd wnosi. D u n a j e w s k i nie ma nic dodać do tego i prosi tylko, aby przyjęto to przedłożenie, które jest w nieodłącznym związku z taryfą cłową. (Oklaski z prawicy). Po mowie O l z a i A u s p i t z a przeciw przedłożeniu, zamknięto posiedzenie i obrady dalsze odroczono do jutra.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Żytomierza pomieszcza *Gołos* następującą korespondencję:

„W skutek wydanego rozporządzenia, uczniowie szkół obowiązani są codzień przed rozpoczęciem lekcyj, zbierać się w cerkwi gimnazjalnej celem wspólnej modlitwy. Pierwsze takie zgromadzenie odbyło się w dniu 23. stycznia, i przy tej sposobności u c z n i o w i e k a t o l i c c y o d m ó w i l i s w e g o u c z e s t n i c t w a w t y c h m o d l i t w a c h, tłomacząc swój postępek w ten sposób, że oni mają kościoły własnego wyznania i własne obrządki i własnych kapłanów. W progimnazjum, gdzie modlitwy odbywają się w obszernej sali, uczniowie katoliccy także byli nieobecni. W obec tego, zarządzający łucko-żytomierską dyecezją rzymsko-katolicką, doniósł panu ministrowi oświecenia o tych wydarzeniach. Niebawem nadeszła odpowiedź tej treści, że uczniowie gimnazjów i progimnazjów wyznania rzymsko-katolickiego są uwolnieni od porannych modlitw przed lekcjami."

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 4. lutego. Donoszą „Nowostjom" z Taganrogu o następującem ciekawem wydarzeniu (po części już znanem). W mieście tem mieszka głośny milioner nazwiskiem Veliano. Podczas świąt, prokurator tameczny otrzymał denuncjację, aby dopełnił rewizji w domu p. Veliano, albowiem tenże otrzymał od swego syna z Londynu transport fałszywych biletów bankowych.

Prokurator udaje się do policmajstra i żąda pomocy policji. Policmajster objaśnia, że u p. Veliano już nieraz odbywały się rewizje w skutek podobnych denuncjacyj, ale zawsze kończyły się na niczem. Prokurator rewizji zaniechał.

Nazajutrz jednak znowu denuncjacja wznowiona tym razem groźbą, że jeżeli prokurator nie dopełni obowiązku, zostanie zaskarżony przez władzę wyższą. Wobec tego, prokurator decyduje się na krok stanowczy, dom p. Veliano zostaje otoczony i dokonywa się drobiazgowa, uparta rewizja, która nic nie wykrywa...

Władza gotuje się do odwrotu i już zabiera się do przeprosin p. Veliano, gdy w tem zwraca uwagę jednego z obecnych posadzka, mająca jakiś nienormalny wygląd. Prokurator tedy poleca wyjąć posadzkę, i zdumieni poszukiwacze, znajdują się w obec skrzyń żelaznych, przeznaczonych do kontrabandy, a w jednej z nich znaleziono 20.000 rubli fałszywemi storublówkami.

P. Veliano został rozumie się niezwłocznie aresztowany.

Carstwo udzielili audjenci w Gatczynie bawiącemu tu prezesowi komitetu Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, p. Aleksandrowi Ostrowskiemu z Królestwa. P. Ostrowski zabawi jeszcze około dni 10 w Petersburgu.

KRONIKA.

Lwów, 8. lutego.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, dr. Mikołaj Z y b l i k i e w i c z, i namiestnik, hr. P o t o c k i, wyjechali wczoraj wieczór do Wiednia. — Jenerał-major książę Antoni R a d z i w i ł ł, przyboczny adjutant cesarza Wilhelma, mianowany został jenerałem porucznikiem.

Ajenci rosyjscy. Ze *Słowa*, którego redakcję odpowiedzialną po uwięzieniu p. Benedykta Płoszczańskiego objął p. Michał K l e m e n t o w i c z, dowiadujemy się, że równocześnie z rewizją w akademickim „Kružku" odbyła się w sobotę rewizja u studenta praw p. Oleksiewicza, gdzie zabrano niektóre papiery. Uwięziony w Czerniowcach i przystawiony do sądu lwowskiego Mikołaj O g o n o w s k i był tam wikarym i katechetą, tudzież redaktorem *Rodymoho Listka*.

P. S z c z e r b a n, jak słychać, po przesłuchaniu, został wczoraj puszczony na wolność. Redaktorowi *Strachopuda*, Łabaszowi, po przesłuchaniu do protokołu, polecił sędzia, nie wydalać się ze Lwowa. — W sobotę zrobiono także rewizję w drukarni i w pomieszkaniu Biłousa w Kołomyi.

Wczoraj o godzinie 5ej po południu zrobiono bardzo ścisłą sądowo-policyjną rewizję na probostwie w w o ł o s k i e j c e r k w i. Przy tej sposobności aresztowano jednego księdza i djaka. Równocześnie odbywała się rewizja u św. J u r a. Rezultat niewiadomy. Śledztwa dalsze są w pełnym toku.

Agitatorskie towarzystwo russkie im. Kaczkowskiego i stowarzyszenie „A k a d e m i c z e s k i j k r u ž o k", niemniej k i l k a b u r s dla młodzieży szkolnej, gdzie krzewiono nienawiści narodowościowe — z o s t a ł y w c z o r a j r o z w i ą z a n e, jako przekraczające swój zakres działania i zostające w styczności z tajnem stowarzyszeniem, niebezpiecznem dla państwa.

N. fr. Presse i *Presse* w telegramach ze Lwowa podały wczoraj, że papiery znalezione przy rewizjach odnoszą się do korespondencji z prawosławnym synodem petersburskim itp.

Gazeta Lwowska pisze z tego powodu: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że komentarz, jaki lwowscy korespondenci *N. fr. Presse* i starej *Presse* w telegramach swych z 5. lutego (w numerach wspomnionych dzienników z dnia 6. bm.) dodają do aresztowań, dokonanych ostatniemi dniami w skutek uchwały sądowej, we Lwowie i na prowincji, jest w p r o s t z m y ś l o n y."

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o zwykłej godzinie.

Śnieg. Po długich a daremnych oczekiwaniach spadło dzisiejszej nocy trochę śniegu.

Ostatnią redutę w tym karnawale urządza komitet, złożony z kilkunastu osób, na dochód Towarzystwa muzycznego, w niedzielę dnia 12. b. m. Ponieważ krzesła zostaną z parteru usunięte, więc publiczność w amfiteatrze będzie mogła widzieć dokładnie zabawę, urozmaiconą losowaniem dwoch nagród, z produkcjami z fonografem itp. Będzie to reduta, w całem tego słowa znaczeniu, elegancka a tak cel jej, jak i świetne urządzenie, zwabi niewątpliwie liczną publiczność.

Bilety do lóż zamawiać można w administracji *Dziennika Polskiego* i w kancelarji Towarzystwa muzycznego.

Subwencja dla wystawy w Przemyślu. W sprawie wystawy przemysłowo-rolniczej w Przemyślu, połączonej z wystawą krajową, a mającej się odbyć w roku bieżącym, dowiadujemy się, że Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika, na wniosek jeneralnego dyrektora p. Sochora, uchwaliła 500 złr. jako subwencję dla tejże wystawy.

Przeciw małoletnim palaczom. W Krzeczonowie, w Lubelskiem, na zebraniu gminnem, staraniem ludzi dobrej woli, uchwalone zostały prawa, wzbraniające wszystkim bez wyjątku małoletnim palenia tytoniu, dorosłym zaś na ulicach i około zabudowań gospodarskich. Podobne uchwały pożądane byłyby w każdej gminie, dbającej o dobro ogółu, tym bowiem sposobem zmniejszyłyby się wypadki ognia, których niedopałek papierosa niejednokrotnie stał się przyczyną.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 7. lutego. Skradziono pani A. R. z pomieszkania l. 16 ul. Krakowska srebrny dzbanuszek i srebrne szczypczyki do cukru, w łącznej wartości 40 złr., a pani B. G. z pom. l. 9 ul. Kopernika pierzynę i poduszkę wart. 20 złr. — Straż policyjna ujęła 14-letniego Władysława Dubika, który podstępnym sposobem ściągnął paltocik z powracającego ze szkoły malczyka, a notowanego złodzieja Mayera Reizesa zę skradzioną niewiadomemu właścicielowi bielizną damską i męzką, znaczoną literami A. F. i L. B.

Dobromil. Nad mogiłą śp. posła T y s z k o w s k i e g o, którego pogrzeb odbył się dnia 5. bm. w Hownikach, przy licznym udziale obywatelstwa, odezwał się p. Józef N o w o s i e l e c k i, członek rady powiat. dobromilskiej i obywatel ziemski, w następujących słowach:

„Czcigodni słuchacze! Stoimy nad trumną męża, który zaiste za wcześnie zszedł z tego świata, a tak liczne zgromadzenie wszystkich warstw społeczeństwa, by mu oddać ostatnią usługę, świadczy wymownie, że śp. Józef dobrze się zasłużył krajowi. Już w młodzieńczym wieku rwał się on do czynu na polu walki narodowej, lecz doznawszy wówczas bolesnego zawodu, usunął się z szerszej widowni świata i oddał się cichej pracy, jako rolnik na ojczystej skibie. Z zacisza tego wyrwał go zupełny przewrot stosunków w kraju naszym, bo kiedy nareszcie po czasach absolutyzmu, narody Austrji zostały powołane do współudziału w rządzie, zawrzało i w naszym kraju życie publiczne, a śp. Józef T. został po dwakroć wybrany posłem na Sejm i do Rady państwa.

„Był zaś śp. Józef usposobienia więcej cichego; jemu było wstrętne życie w świecie; nie pociągał go gwar i zapasy stronnictw; on wolał był jak orzeł bujać samotny w górach swoich, ale posłuszny woli ogółu, stawał jak żołnierz w szeregu zastępów ludu i na tem stanowisku, nie szczędząc trudów, ani kosztów, wytrwał aż do końca i piastował mandat dla dobra ludu, który go wybierał.

„Niegdyś przodkowie nasi zasłaniali zbrojnie na kresach kraj od nieprzyjaciół; dziś w zmienionych stosunkach walczymy słowem i piórem; na tem też polu parlamentarnej pracy, zdobył sobie śp. Józef wieniec obywatelskiej zasługi.

„Bo nie ubiegał się on o żadne osobiste honory i zaszczyty; nie szukał w życiu publicznem karjery dla siebie, nie miał nigdy na oku własnej jakiejś korzyści, ale pełnił obowiązki posła z poświęceniem, a nawet z uszczerbkiem majątku swego; a odznaczał się zawsze niezawisłością i nieugiętym charakterem.

„Żegnamy cię więc, śp. Józefie, jako współobywatela, który dał przykład karności i cnoty obywatelskiej. Żegnamy cię jako prawego syna ojczyzny, który do zgonu poświęcał się dla dobra kraju. Żegnamy cię jeszcze raz zacny druhu! Oby ci ziemia lekką była!"

(w.) **Gorlice** 5. lutego. W dniu wczorajszym w Bieczu odbył się wieczorek na dochód „Macierzy polskiej", za inicjatywą młodzieży z Gorlic, zkąd widzieliśmy tylko d w i e p a n i e, a resztę dostarczyła okolica. W każdym innym wypadku, wiele osób, będących na tym wieczorku, nie brałoby udziału, gdy jednak M a c i e r z ich popędziła na zabawę, to też złota myśl, złoty wywołała humor i bawiono się, aczkolwiek w nielicznem towarzystwie, to jednak ochoczo, aż do rana. Rezultat, jaki będzie z oszczędności, wkrótce się dowiecie; o ile mogłem zasięgnąć wiadomości, liczą czysty dochód na M a c i e r z kilkadziesiąt złr., niewiele to, lecz „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka". (Pieniądze odsyłać należy do Wydziału krajowego we Lwowie, z wyraźnym dodatkiem, że to na „Macierz polską", urządzoną przez Kraszewskiego. Red.)

Zdarzył się tu wypadek w naszej okolicy, który dla oryginalności swojej i jako curiosum dla myśliwych ogłaszamy.

Pewien włościanin pędził woły na jarmark, które sprzedał za 150 złr., pieniądze schował do pasa i jako porządny gospodarz zaraz wraca do domu; a chcąc sobie skrócić drogi, udaje się ścieżkami, które wiodą przez wodę zamarzniętą, na lodzie coś niezwykłego spostrzega, przybliża się i widzi, jak rogacz, o 5 odnogach rogi mający, leży rozkraczony. Nasz chłopek obchodzi i przygląda się, nareszcie zdejmuje pas, wiąże u szyi zwierzęcia i trzymając jedną ręką za takowy, drugą zaczyna okładać kijem biedne zwierzę. Rogacz uczuwszy razy, zaczyna się szamotać, wreszcie zrywa się z lodu i o dziwo! nogi schodzą się w właściwe miejsce, rogacz zaczyna się szarpać i wyrywa się naszemu chłopkowi biegnąc, gdzie go oczy poniosą wraz z pasem, zawierającym 150 złr. Od kilku już tygodni chodzi nieszczęśliwy chłopek do wszystkich myśliwych w okolicy, aby złodzieja zabito i jemu pieniądze oddano.

Radomyśl 4. lutego. D. 27. stycznia wszczął się pożar w stajni w Zassowie, majętności hr. Łubińskiego, skutkiem czego 50 sztuk bydła wraz z końmi stało się pastwą płomieni.

Warszawa 6. lutego. W dniu wczorajszym w kółku blizkich znajomych i przyjaciół obchodził jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności literackiej p. Józef Przyborowski, przed laty profesor języka polskiego w szkole głównej, obecnie lektor języka niemieckiego w uniwersytecie warszawskim i bibljotekarz ordynacji Zamoyskich.

W towarzystwie lekarskiem ustawiony został w tych dniach biust dra Józefa Majera, prezesa akademji umiejętności.

Fabryka szyn stalowych, otwarta niedawno na Nowej Pradze, coraz bardziej się rozszerza. Przed kilkoma tygodniami ukończono budowę oddzielnej oficyny, w której umieszczony będzie motor o sile 100 koni. Oprócz tego budują się osobne warstaty, w których wyrabiać się mają druty telegraficzne, różne części składowe lokomotyw itp. Fabryka wysyła do środkowych gubernij znaczne transporty szyn stalowych z roku przeszłego, stosownie do umowy zawartej z niektóremi zarządami dróg żelaznych. Zakład do tego stopnia jest zawalony robotą, iż nie może podołać zamówieniom, a w skutek tego spółka Lilpopa i Rau zamierza rozszerzyć zakłady. W tym celu towarzystwo nabyło niedawno przeszło 300.000 łokci kwadratowych gruntu od p. Żyznowskiego i zamierza tam otworzyć w wielkich rozmiarach fabrykę stali, której budowa ma się rozpocząć już z wiosną. Zarząd fabryki nosi się też z myślą pobudowania osobnych mieszkań dla robotników fabrycznych.

Wiedeń 6. lutego. (Morderstwo.) Dopiero dziś odkryto morderstwo, popełnione na przedmieściu Währing pod l. 15 przy Schulgasse, na osobie niejakiego Streinsberga i jego gospodyni. Morderstwa tego musiano się dopuścić na kilka dni przed jego odkryciem, co uniemożliwiło policji natychmiastowe śledzenie za mordercą, który, prawdopodobnie, korzystając ze zwłoki, umknął szczęśliwie. Nie ulega jednak wątpliwości, że morderstwo popełnione zostało z zemsty, gdyż Steinsberg znany był jako lichwiarz i nie jedną także ofiarę miał na swojem sumieniu. Zbrodnia popełnioną być musiała w sobotę pomiedzy 11. a 2. po południu, gdyż do południa przyjmował Streinsberg liczne odwiedziny, zapewne swoich klientów, a o godz. 2. przyszedł listonosz, lecz zastał drzwi zamknięte. Obie ofiary morderstwa zostały położone trupem, za pomocą silnych uderzeń w głowę, tak, że czaszki ich, w okolicy skroni, formalnie były roztrzaskane.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w środę dnia 8. lutego „Andrea", komedja w 4 aktach a 6 obrazach przez Wiktoryna Sardou, przekład H. Kremera. W roli Andrei wystąpi panna Józefa Knapczyńska, artystka sceny poznańskiej.

* Jutro we czwartek dnia 9. lutego „Książątko", opera komiczna w 3 aktach pp. Meilhac i Halevy, muzyka Lecocqua.

A. E. Odyniec, nestor poetów naszych, wykończył temi czasy nowy dramat, pod tytułem: „Kazimierz i Aldona."

Gladiator Welońskiego doczekał się nader sympatycznego ocenienia ze strony Niemców. Ostatni numer *Leipziger ill. Ztg.* podaje reprodukcję drzeworytniczą z tego znakomitego dzieła polskiego rzeźbiarza, a samemu twórcy nie szczędzi zasłużonych pochwał.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo tatrzańskie. D. 5. bm. odbyło się w Krakowie IX. zwyczajne walne zgromadzenie tow. tatrzańskiego, na które przybyło stosunkowo mało, bo tylko 50 członków. Prezes tow., hr. Mieczysław Rey, zagaił posiedzenie przemową, w której skreślił w ogólnych rysach ważniejsze zdobycze tow. z roku ubiegłego, nie pomijając zasług około rozwoju tow. obu oddziałów. Następnie odczytał prof. Chyliński protokół z 8 zwyczajnego, tudzież 5 nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; oba protokoły przyjęto bez zmiany. Z porządku dziennego nastąpiło odczytanie sprawozdania za rok ubiegły przez sekretarza towarz., prof. Świerza. Sprawozdanie to wspomina o rozpoczęciu budowy dworu tatrzańskiego, która w pierwszej połowie b. r. będzie ukończoną, dalej o doniosłej uchwale wysokiego Sejmu, który w skutek ostatniej petycji tow. uchwalił na drogę nowotarsko-zakopańską 30.000 złr., o rozwoju szkoły snycerskiej w Zakopanem liczącej 3 nauczycieli i 40 uczniów, na którą rząd przeznacza na r. b. 3.825 złr., o pomyślnych rokowaniach w sprawie zaprowadzenia stacji telegraficznej w Zakopanem. Obok tych ważniejszych spraw załatwiono kilka drobniejszych. Obecnie liczy towarzystwo 1.949 członków. Nastąpiło potem sprawozdanie ze stanu kasy. Ogółem liczyło tow. w r. 1881 dochodu 12.770 złr. 88 ct., rozchodu 10.520 złr. 91 ct. Podskarbi tow., dr. Wierzbicki, przedstawił preliminarz budżetu na r. 1882. W dyskusji nad budżetem zmieniono tylko jedną pozycję, na wniosek p. Heppego, powiększając wydatki na schroniska o 25

zł. Według uchwalonego preliminarza na r. 1882 ma wynosić dochód 8006 złr. 97 ct., prócz żelaznego, zapasowego funduszu, wynoszącego razem 843 złr., rozchód zaś 7955 złr. W sprawie zaprowadzenia stacji telegraficznej, udziela zgromadzenie kredyt wydziałowi na zakupno słupów i przyjmuje wniosek p. Mrazka, aby wydział przed ostateczną decyzją dążył do pogodzenia potrzeb gości zakopańskich z interesami p. Peltza. Z powodu wielkich wydatków na dwór tatrzański uchwaliło zgromadzenie, aby członkowie Towarzystwa opłacali 1 złr. wstępnego na cały sezon, za bilet familijny 2 złr., obcy zaś bilet osobisty 6 złr. Przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa i części członków wydziału wylosowanych. Prezesem wybrano większością głosów hr. M. Reya, do wydziału weszli pp.: dr. Markiewicz, Uznański, A. Łuszczkiewicz, dr. Rostafiński i Bartoszewicz. Członkami komisji kontrolującej wybrano pp.: Mrazka, Gustawskiego i Zarembskiego. W sprawie budowy szkoły snycerskiej przyjęło zgromadzenie wniosek wydziału, przedstawiony przez S. Zarembę: Towarzystwo tatrzańskie daje na budowę szkoły snycerskiej w Zakopanem kwotę 1000 złr., płatną w 5 ratach rocznych po 200 złr. od chwili, kiedy ustanie obowiązek Tow. utrzymywania lokalu dla szkoły: Tow. przyjmuje na siebie obowiązek postawienia szkoły, jak długo utrzymaną będzie w Zakopanem, jeśli Wydział krajowy udzieli subwencji w kwocie 6000 złr. w rocznych ratach po 1000 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Leśnictwo z łowiectwem. Lutowy numer czasopisma myśliwskiego „Łowiec," wydawanego we Lwowie pod redakcją p. Józefa Łozińskiego, zawiera uwagi godny artykuł o potrzebie połączenia leśnictwa z łowiectwem. Powiada on:

„Szkoła leśnictwa w Mariabrunn jest tak urządzoną, iż wychowańcy tej szkoły muszą się poddawać, po poprzedniej praktyce łowieckiej ścisłemu teoretycznemu egzaminowi z tejże nauki.

Najznakomitsi autorowie nauk leśniczych twierdzą, że leśnictwo i łowiectwo stanowią organiczną całość, że przeto tylko gruntowna znajomość obu tych nauk wytwarza dzielnych urzędników lasowych. W państwie niemieckiem i zachodnich krajach monarchji austrjackiej widzimy ogromną liczbę zwierzyny niższego rzędu, dającą nietylko prawdziwą przyjemność i pożytek właścicielom polowania, ale dostarczającą również całej ludności taniego i posilnego pożywienia. Korzyści, któremi te kraje nad naszym górują, wynikają jedynie z rozszerzonej i namiętnie krzewionej nauki łowieckiej; tam owa nauka stoi na tej stopie, iż wytwarza prawdziwie umiejętnych w teorji i praktyce łowców. Panowie niemieccy, czescy i morawscy zakładają wszędzie, wraz z leśnym urząd łowczy, leśnik musi być zarazem łowcem, łowiec leśnikiem.

Jedyna szkoła lasowa galicyjska kształci swych wychowańców jednostronnie — jedynie jako gospodarzy lasowych nawet elementów łowiectwa nie uczy, zdając się zapominać, iż młodzieniec nie przejęty w szkole zapałem i miłością dla przyrody, a te tylko zmysł łowiecki i nauka łowiectwa mogą do wysokiego stopnia rozwinąć będzie tylko ekonomem lasowym a las dla niego będzie tylko polem uprawy i spożytkowania jego. Przy takiej niezupełności nauki, szkoła ta nigdy nie dostarczy urzędników lasowych w pełnem tego słowa znaczeniu, bo nie będą oni umieli korzystać z darów, jakich nam przyroda w zwierzostanie udziela i zmarnują rychło ową cząstkę bogactwa krajowego.

Zbyt często u nas niestety się zdarza, że leśniczemu nie wolno posiadać psów łowczych, zwłaszcza wyżła, i z bronią palną pojawiać się w lesie. Powodem tego zakazu bywa zwykle nieufność. Smutne to zaiste! Zakaz taki obraża dotkliwie szlachetne uczucie leśniczego i nie pozwala mu przejąć się przychylnością, a wyradza obojętność. Nie jednego znałem leśniczego, który z boleścią mawiał: „Cóż mnie obchodzą kłusownicy i drapieżne zwierzęta, kiedy mi nie wolno używać strzelby i przyjemności myśliwskiej, kiedy zawistnie nie dozwolono mi nawet tępić srogiego dla niższego zwierzostanu lisa!

Wieleż to jest leśniczych w Galicji, którzy żadnych nie mają naukowych wiadomości o leśnictwie i łowiectwie. Lokaje, kucharze, chłopi, lub inne upośledzone indywidua zajmują te posady jedynie z powodu nierozumnej oszczędności.

Niższa Austrja, Czechy, Morawa i Szląsk podniosły się w tym względzie znacznie po nad inne, a szczególnie po nad Galicję. A jednak przyroda dała krajowi naszemu warunki o wiele dla tego celu korzystniejsze, mianowicie znaczne przestrzenie lasów, rozległe pola rzeki porosłe zaroślami, stepowe niemal rozłogi bujnie zakrzewione. Takich warunków nie mają owe kraje, tam trzeba dla utrzymania zwierzyny różnych sztucznych środków, tam w polach zakładane bywają remizy i zagrody, w ogóle nie mało trzeba łożyć kosztów, aby zwierzostan podnieść i mnożą się owe koszta utrzymywaniem fachowych łowców, a jednak łowiectwo w Niższej Austrji, Czechach, Morawji i na Szląsku tak bardzo góruje nad innemi, co jest najwymowniejszem świadectwem, że jedynie umiejętne łowiectwo podnosi stan zwierzyny i że bogaty zwierzostan przyczynia się znacznie do dobrobytu krajowego.

Galicja bez uszczerbku dla rolnictwa i leśnictwa mogłaby stać się prawdziwym zwierzyńcem.

Autor artykułu (p. Karol Hostoński) stawia tedy pod rozwagę walnego zgromadzenia Towarzystwa łowieckiego wniosek wprowadzenia do lwowskiej szkoły gospodarstwa lasowego osobnego wykładu nauki łowieckiej i utworzenia posady naczelnego dla całego kraju łowczego. — Sądzimy, że kuratorja szkoły lasowej powinnaby istotnie zastanowić się nad pierwszą częścią tego wniosku

Przegląd polityczny.

Lwów 8. lutego.

Wczoraj krążyła po Lwowie pogłoska (którą podaje także *Czas* w telegramie), że stolica apostolska wezwała kanonika i oficjała kapituły św. Jura, ks. Malinowskiego, aby się bezzwłocznie podał do dymisji, i że ks. metropolita Sembratowicz z Wiednia uda się do Rzymu. Istotnie byłby już czas, aby sfery kompetentne położyły koniec grze dwulicowej, która się ciągle odbywa w naszych stosunkach wyznaniowych.

Z dzienników wiedeńskich dwa tylko, stara *Presse* i *Fremdenblatt*, zabierają dziś głos w sprawie odkrytych w Galicji knowań rosyjskich. *Fremdenblatt* powiada: „Należy całą uwagę skierować na rezultaty toczących się śledztw, aby się przekonać, czy rzeczywiście znajdujemy się wobec niebezpieczeństwa działań, nacechowanych zdradą stanu, przeciwko którym należy wystąpić z całą energją."

Presse przypomina, że już podczas ostatnich wyborów lud ruski odwrócił się od swoich prowodyrów i pisze: „Droga dla rządu jest jasną. Musi on z całą powagą wystąpić przeciwko niebezpiecznej zagranicznej propagandzie, i pozostawić swobodny wpływ kodeksowi, ale z drugiej strony musi dotrzeć do gruntu rzeczy, i czyniąc zadość uprawnionym wymaganiom i słusznym skargom, odjąć wszelki pozór do agitacji sławianofilskiej, a ruskiemu ludowi otworzyć widoki do realizacji swoich narodowych ideałów w Austrji." Owoż musimy odpowiedzieć *Pressie*, że lud ruski żyjący pod równemi prawami z ludem polskim, nie doznaje nigdzie żadnych specjalnych krzywd, a całym ideałem jego jest — zmniejszenie ciężarów podatkowych. O prawosławiu, ani o Moskwie nie myśli, lecz są tacy, którzy do tej myśli chcą go sprowadzić in usum idei panmoskiewskiej.

Nowoje Wremja o aresztowaniach we Lwowie powiadają, że fakt ten uwydatnia tylko nienawiść policji do żywiołu słowiańskiego. *N. Wrem.* może nam wierzyć, że policja we Lwowie jest na wskroś z samych Słowian złożoną, i kocha Słowian, a nie lubi tylko ajentów carskich.

Wczoraj rozpoczęła się w wiedeńskiej Izbie poselskiej rozprawa nad podatkiem i cłem od nafty. Bliższe szczegóły podaje telegram. W ostatniej chwili klub Lienbachera stanął w opozycji do projektu, i w skutek tego groziło przesilenie gabinetowe, a mianowicie dymisja ministra Dunajewskiego, lecz ponieważ projekt naftowy został dziś przyjęty, więc niebezpieczeństwo usunięte.

Czeski klub wezwał wszystkie korporacje do upominania się za równouprawnieniem na Szlązku.

Politik dzisiejsza zaprzecza doniesieniu niemieckiego *Montagsblattu*, że austrjacka rodzina cesarska przy katastrofie „Union generale" postradała 30 milionów franków.

Stosunki Autrji z Moskwą wikłają się szczególnie na polu dziennikarskiem. W Berlinie jest podejrzenie, że Rosja pozwalając na wojnę dziennikarską przeciwko Austrji, przygotowuje grunt do zaprojektowania kongresu, aby następnie wyzuć Austrję z mandatu do okupacji Bośnji i Hercogowiny. Ewentualność ta byłaby hasłem do wojny.

Prywatne telegramy z Petersburga donoszą, że rząd pomnaża wszystkie pułki jazdy o dwa szwadrony.

W Serbji zaczął wychodzić dziennik z tendencją antiaustrjacką pod tyt. *Borba* (Walka).

Do Ruszczuku przystawiono temi dniami z Rosji 20 pak z przyborami sanitarnemi i przybyło z niemi 16 lekarzy, którzy się udają do Hercogowiny.

Narodni Listy w telegramie z Petersburga konstatują, że mowa Skobielewa rozogniła w całej armji żądzę walki z Austrją.

Słychać, że Katkow ma objąć ministerstwo oświaty w miejsce Nikolaia, który się podał do dymisji.

Jakiś zamach gotował się w Petersburgu na Pobiedonoscewa, ale wcześnie aresztowano sprawców.

W sejmie berlińskim przy sposobności obrad nad zmianą ustawy kościelnej, ministerstwo pruskie dotknęło znowu Polaków, jak o tem podaje szczegóły telegram poniższy. Ks. Stablewski jednak odpowiedział z godnością.

Parlament angielski rozpoczął wczoraj sesję swoją.

W Liwornie poaresztowano dnia 6. b. m. kilku republikanów.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R) **Wiedeń** 8. lutego. Wczorajsze dzienniki centralistyczne doniosły, że przy sprawie podatku od nafty rozbiła się cała prawica, że klub Lienbachera i Liechtensteina chciał głosować przeciw projektowi i że rząd postawił kwestję gabinetową. Wiadomości te należy z wielką przyjmować ostrożnością. W rzeczywistości ma się rzecz jak następuje: Klub centrum postanowił pierwotnie głosować za odesłaniem sprawy napowrót do komisji i z tego powodu odbyła się wczoraj podczas posiedzenia Izby poselskiej narada komisji parlamentarnej. Hr. Taaffe nie przybył wprawdzie osobiście, lecz później odbyły wszystkie cztery kluby prawicy konferencję, na której obecnym był prezydent ministrów. W końcu naradzał się nad tą sprawą także klub centrum, który po dłuższej dyskusji cofnął swoją dawniejszą uchwałę i postanowił głosować za przejściem do dyskusji szczegółowej nad projektem rządowym. Kwestja gabinetowa nie była wcale postawioną, oświadczył tylko hr. Taffe przywódcom prawicy, że rząd przywiązuje wielkie znaczenie do przyjęcia projektu. Z tego powodu przyjętem będzie prawdopodobnie przedłożenie rządowe na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej.

(R.) **Wiedeń** 8. lutego (godz. 2. po południu). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto projekt do ustawy naftowej 157 głosami przeciw 145.

(R.) **Wiedeń** 8. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ekonomicznej referował Smarzewski o traktatach ze Serbją; odroczono obrady aż do następnego posiedzenia.

Berlin 8. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano nad projektem kościelno-politycznym. Minister wyznań Gossler oskarża Polaków, że pragną przywrócenia Polski w granicach z roku 1772, a dalej, konstatuje, że w Górnym Szlązku i Prusach zachodnich istnieje znakomicie urządzony ruch, wprawdzie nie w nieprzyjaźnych dla państwa zamiarach, lecz w celu agitacji narodowej za pomocą katolicyzmu. Schorlemer (Alst), żąda, aby nie wbijano więcej kolców w ciała Polaków. Nie dotrzymaliśmy im uroczystych przyrzeczeń— woła mowca — i z tego powodu odtrącamy ich i pędzimy do konspiracji. Stablewski odczytuje słowa Fryderyka Wilhelma III, do Polaków skierowane, w których uznaje ich prawa narodowe, tudzież podobne zapewnienia Fryderyka Wilhelma IV. A dalej pyta mowca: Czyż mamy zapomnąć to, co nas matki kochać uczyły? Rząd napotyka u Polaków tylko wtedy na opozycję, gdy narusza prawa kościoła i narodowości.

Petersburg 8. lutego. Fligeladjutant baron Kaulbars, wojskowy attaché przy ambasadzie w Wiedniu, powołany został przez cara do Gaczyny w celu złożenia sprawozdania o wysełkach wojsk austrjackich na południe.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. lutego. Jeneralna komenda w Serajewie donosi dnia 7. bm. o godz. 11. w nocy: Jen. major Obadicz polecił dnia 5. bm. z Foczy wykonać parę ataków zaczepnych na nieprzyjaciela, którego większemi kolumnami nie można było podejść. Ataki uskuteczniono ze Susjesna i z błokhauzu w Humicach. Nieprzyjaciel wymknął się obu kolumnom, tylko popołudniu przyszło do strzelaniny koło Susjesna, przyczem 3 ludzi z pułku nr. 75 (czeskiego) zostało rannych. Koło Humic dopiero pod wieczór wynikła tyraljerka. Zaczepne operacje będą dalej prowadzone.

Berlin 7. lutego. Wśród rozpraw nad przedłożeniem o reformie ustaw majowych w parlamencie przemawia minister wyznań Gossler: Walka obecna nie może być zakończona namiętnie, ale prowadzona być musi z powagą i z godnością. Uregulowanie granic pomiędzy kościołem i państwem jest konieczne i zbawienne. Obecne ustawodawstwo organiczne nie może być zatem po prostu przekreślone. Mowca podnosi z naciskiem korzyści osiągnięte przez ustawę lipcową 1880 r. obsadzenie biskupstw i zmniejszenie liczby osieroconych parafij, w skutek czego stosunki z duchowieństwem katolickiem stały się przyjazne. Rząd chce zagoić rany z chirurgicznego przecięcia, które musiał uczynić, ale nie może nic stracić z rezultatów, które osiągnął, nie może się ani o jeden krok cofnąć. Minister zwraca uwagę na zmienione stanowisko stronnictw i prasy wobec tej kwestji. Szczególniej uwzględnić należało stanowisko polskiej ludności, która ciągle jeszcze kieruje się nadzieją odbudowania Polski i występuje wrogo w obec ludności katolickiej niemieckiej w Poznańskiem i w Prusach zachodnich. Polscy kapłani stoją często na czele ruchu polskiego, w obec czego rząd musi postępować z wielką ostrożnością. Uregulowanie stosunków z kurją w drodze ugodowej, minister uważa za niemożebne, ponieważ konkordaty sprowadzają tylko nowe troski i przyczyniają zawikłania. Rząd będzie się trzymać dotychczasowej drogi i jest przekonany, że papież życzy sobie gorąco pokoju, a przyjęcie przedłożenia jeszcze bardziej go do tego skłoni. Co się tyczy nieufności w dyskrecjonalne postępowanie, muszę powiedzieć, iż rząd zawsze usuwał niektóre spory prostemi rozstrzygnięciami, które nie sprzeciwiały się bynajmniej systemowi konstytucyjnemu. Rząd będzie wykonywać to, do czego otrzymał pełnomocnictwa w myśli tej, w jakiej mu zostały udzielone. Obecne przedłożenie jest tylko pierwszym krokiem na drodze, którą rząd myśli postępować dalej, odrzucenie przedłożenia nie powstrzyma rządu od starania się o przeprowadzenie pokoju z kościołem. — Po mowie ministra, zgłosiło się 10 mowców za, 16 przeciw przedłożeniu.

Berlin 7. lutego. Przy rozprawach nad przedłożeniem o reformie ustaw majowych przemawiali Schorlemer i Windhorst za zniesieniem ustaw majowych, Wintzingerode, Holz i Limburg za przedłożeniem. Stablewski występuje przeciw przedłożeniu, które bezpodstawnie kieruje się podejrzeniami Polaków i polskiego kleru. Jutro ciąg dalszy rozpraw.

Londyn 7. lutego. Lord kanclerz odczytał na otwarcie parlamentu mowę tronową, która powiada, że stosunki z mocarstwami zagranicznemi są nader serdeczne. W porozumieniu z Francją zwraca królowa uwagę szczególniejszą na sprawy egipskie, co do których zawarte układy wkładają na nią szczególne zobowiązania. Utrzyma ona prawa swoje uzasadnione po części firmanami, po części zaś międzynarodowemi układami i użyje swego wpływu, aby działać w kierunku korzystnym dla rządu i kraju, tudzież dla rozwoju jego instytucji. Rokowania angielsko-francuskie w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy obu tymi krajami, o których przyjacielskie stosunki królowej idzie przedewszystkiem, prowadzą się dalej. Mowa tronowa konstatuje polepszenie się stosunków w Irlandji i wylicza w końcu rozmaite ważne projekta ustaw, które mają być przedłożone.

Londyn 7. lutego. Mowa tronowa ku końcowi mówi o przywróceniu pokoju u granic północno-zachodnich i wewnątrz Indyj, które pozwala rządowi tamtejszemu rozpocząć napowrót prace dla dobrobytu ogólnego. Konwencja z republiką transwalską będzie miała prawdopodobnie pomyślne skutki. Mowa tronowa ubolewa nad burzliwą sytuacją. Handel tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz znajduje się w lepszym stanie, jakkolwiek dochody państwowe nie są jeszcze dostatecznie pomnożone. Dalej konstatuje mowa tronowa polepszenie stosunków w Irlandji, gdzie nadzwyczajne środki, przyzwolone przez parlament przyczyniły się do przywrócenia porządku. W końcu zapowiada mowca projekt ustawy co do reformy gminnych urządzeń w Londynie, według której dotychczasowy system administracji gminnej ma być rozszerzony na cały Londyn.

Londyn 8. lutego. Granville odpowiadając na zarzuty Salisburego zaręcza, że w sprawie egipskiej gabinet francuzki co do głównych punktów zgadza się z Anglją. Następnie przyjęto adres. Rząd wniósł nowy regulamin dla Izby, według którego zamknięcie dyskusji będzie mogło być uchwalone prostą większością głosów, jeżeli tego żąda przynajmniej 200, a jeżeli się temu nie sprzeciwia mniej, jak 40 posłów.

Londyn 8. lutego. Izba gmin uchwaliła wniosek Northcot'a, aby niedopuścić Bradlaugha do złożenia przysięgi. Następnie odrzucono wskutek przemówienia Gladstona 174 głosami przeciw 45 wniosek Graya, czyli list Forstera, w którym donosi o aresztowaniu Parnella, Dillona i Okellyego, nie zasługuje na szczególniejszą uwagę Izby. Dilke oświadcza, że Errington nie miał misji rządowej w Watykanie, ani też nie występował w charakterze urzędowym. Mając zaufanie Granvill'a był on tylko pośrednikiem pomiędzy nim a Watykanem.

Londyn 8. lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu: Wice-król zatwierdził ustawę organiczną w osnowie proponowanej przez notablów i podpisał dekret, którym odstąpił w myśl władzy nadanej mu firmanem prawo zatwierdzania budżetu izbie notablów.

Paryż 7. lutego. *Journal Officiel* donosi, że oświadczenie o przedłużeniu traktatu handlowego Austrji z Francją, zostało zatwierdzone.

Paryż 7. lutego. Kilku deputowanych oznajmiło prezydentowi ministrów, iż mają zamiar interpelować go w sprawie egipskiej. Freycinet prosił o odroczenie interpelacji na dwa tygodnie, ze względu na będące w toku rokowania.

Paryż 7. stycznia. Dzienniki konstatują zwycięztwo Freycineta. Większa część deputowanych, którzy się wstrzymali od głosowania, uczynili to tylko dlatego, aby nie sprzeciwić się pierwotnemu wotum, przy innej jednak sposobności bądą głosować za gabinetem.

Sędzia śledczy przesłuchiwał dzisiaj verwaltungsratów Union generale Riauta i syna Brogliego. Jutro odbędzie się przesłuchanie dwoch innych verwaltungsratów. *Journal français* powiada: Przesłuchanie pana Bontoux w sprawie zarzucanych mu faktów miało ten skutek, że jakkolwiek sędzia śledczy nie przekonał się o jego zupełnej niewinności, pozwolił przecież postawić kwestję tymczasowego puszczenia na wolną stopę b. dyrektora „Union". Dzienniki potwierdzają wiadomość, iż sądowy likwidator żądać będzie wpłaty 375 franków za każdą akcję „Union generale" celem dopełnienia jej wartości.

Na dzisiejszej giełdzie panuje dobra tendencja, ale interesów mało się załatwia. Wielki popyt za akcjami Suezkiemi.

Paryż 7. lutego. „Agence Havas" zaprzecza wiadomości, podanej przez *National Ztg.*, jakoby Freycinet miał oświadczyć, że interwencja wojskowa w Egipcie może nastąpić dopiero na podstawie porozumienia mocarstw zgromadzonych na kongresie. Freycinet w tej sprawie nie uczynił żadnego oświadczenia.

Sofja 7. lutego. Minister spraw wewnętrznych Vulcovich, wyjeżdża we czwartek do Wiednia dla ratyfikowania konwencji w sprawie połączenia kolei żelaznych. Podczas jego nieobecności zastępować go będzie Stojłow.

Stambuł 8. lutego. Porta wręczyła wczoraj ambasadorom noty w odpowiedzi na notę z dnia 30. listopada w sprawie punktów spornych co do granicy grecko-tureckiej. Porta utrzymuje, że trasa komisarzów tureckich zupełnie odpowiada komisji z 24. maja i wyraża nadzieję, że ambasadorowie zgodzą się na trasę turecką.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 8. lutego godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 302·—, Anglo-Austr. 121·25, Akcje banku Union 118·—, Kolej Karola Lud. 293·—, Połndn. 131·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 82·10, Napoleondor 9·54½. Rubel papier. 1·22¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 7. lutego godzina 5 min. 48. Jednolity dług Państwa w banku 75·65, w srebrze 75·5?, Renta w złocie 93·50, Losy pożyczki z roku 1860 130·50, Akcje banku wiedeńskiego 809·—, kredytowego 296·50, Londyn 120·20, Srebro —·—, Napoleond'or 9·54, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·50.

Nafta. Wiedeń 8. lutego: 15·12 do 15·25. Brema: 7·35 do —·—. Hamburg: 7·30, na styczeń 7·25, na luty-marzec 8·20. Antwerpja: na styczeń 18¼. Nowy-York: —. Filadelfja: —.

Telegramy zbożowe z dnia 7. lutego. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 13 — zł., żyto — — do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·27 do 12·30 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł.— Berlin: Pszenica żółta (na styczeń) 225·—, żyto —·—, spirytus loco 47·80, olej rzepakowy 56·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·30, olej rzepakowy 73·25, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

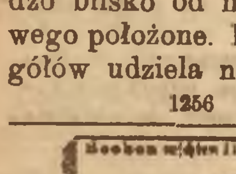
Dnia 7. lutego. *Lwów*, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje na sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	300 —	295
„ Lwowsko-Czerniow	172 —	167 50
Banku Hipotecznego gal.	3?7 —	299 —
„ Kredytowego gal	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 —	98 60
„ „ „ 4% „	96 50	—
„ „ „ 5% „	101 —	99 60
„ „ „ 4% „	92 50	— —
Banku hip. gal. 6% „	102 —	100 75
„ „ „ 5% „	100 —	98 25
„ „ „ 5% prem.	102 —	100 7?
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 50	99 —
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 —	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 67	5 57
„ cesarski	5 68	5 58
20 frankówka	9 61	9 51
Pół-imperjał rosyjski	9 89	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 —	58 25
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 6. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	74 45	74 25
„ srebrna	76 30	76 10
„ złota	94 80	93 50
Losy z r. 1854 4½%	119 50	118 50
„ „ 1860 4% 500 zł	131 50	131 —
„ „ 1860 4% 100 „	136	135 —
„ „ 1864 100 „	173 25	172 75
„ „ 1864 50 „	170 —	169 —
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	—	105 25
Bukowińskie	100 50	99 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 50	99 50
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szlązkie	— —	108 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	98	—
Węgierskie	97 50	96 50
„ z klauz. 1867	96 25	95 75
Obligi poż. kolei węgier.	132 25	131 50
Renta węgierska złota	118 70	118 40
„ „ za kolej wsch.	95 —	94 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	119 75	118 75
Ziemskie kred. węgiersk	—	—
„ „ austrjack.	2?3 —	?22 —
Zakład kred. d. hand. i pr	301 50	303 50
„ „ węgierskie	298 —	297 —
Bank depozytowy	— —	— —
Tow. eskomp. niż. austr	— —	875 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	824 —	821 —
Unionbank	120 —	119 —
Wied. Bankverein	113 50	113 —
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	165 —	163 —
Żeglugi par. na Dunaju	541 —	?38
Kolej Elżbiety	208 25	207 75
„ półn. Ferdynanda	2480	2470
„ Franciszka Józefa	193 50	193
„ g. Karola Ludwika	296 50	295 50
„ Koszycko-Oderber.	141	140 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	67 50	66 50
„ Północ.-austrjacka	208 50	208 —
„ „ „ Lit. B	217 50	217 —
„ Rudolfa	165 —	164 —
„ Siedmiogrodzka	159 50	158 50
„ towarzystwa państ	308 —	307 —
„ połudn. (Lombardy)	127 50	127 —
„ Cisańska	249 —	247 —
„ węg. g. Łupkowska	155 —	154 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	114 50
Premiowe Wiedeńskie	124 75	117 25
„ Węgierskie	117 50	126 —
„ Tureckie	24 50	28 50
Kredytowe	176 —	175 —
Klary	— —	30 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	109 50
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	— —
Miasta Budy	40 —	— —
Palffy	37 50	37 25
Rudolfa	20 50	— —
Salma	52 25	50 —
St. Genois	44 50	43 75
Stanisławowskie	— —	26 —
Waldsteina	29 50	— —
Windischgrätza	37 75	37 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 80	94 40
Elżbiety	99	98 50
Ferdynanda północna	104 —	103 50
Franciszka Józefa	102 —	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 20	99 80
„ „ „ II. „	97	— —
Koszycko-Oderbergska	95 75	95 25
Lwowsko-Czern. I. Em	94 70	94 30
„ „ II. „	101 20	100 80
Rudolfa	100 20	99 70
Siedmiogrodzka	90 25	89 75
Kolej państwowa	176 50	175 50
„ połudn. (Lombr.)	129	127 50
„ Cisań. towarz.	102	101 —
Węg. gal. Łupkowska	91 —	90 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 66
20 frankówki	9 57	9 56
Imperjały rosyjskie	9 80	9 78
Funty szterl. angielsk.	12 —	11 95
Liry tureckie złote	10 82	10 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 60	58 50
Ruble papierowe	122 75	122 50
Warszawa 6. lutego.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 20	— —
kupon	61 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 25	— —
kupon	72	— —

Laskowski Wincenty
uczeń I. klasy gimnazjalnej w Brzeżanach sierota, wydalił się 29. kwietnia 1881. z domu swoich opiekunów i dotychczas odszukanym nie został, pomieniony liczy lat 12, jest mały i wątły, blondyn, o dużych czarnych oczach.
Ktoby miał o nim jaką wiadomość, raczy donieść Zwierzchności miasta **Brzeżan**.
1260 1 3



FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

OGŁOSZENIE.
Podpisany zarząd dóbr, ma w zrębach przeszłorocznych znaczną ilość **wierzchów i obelików** po największej części z miękkiego drzewa do zbycia.
Takowe są najbardziej do zwęglenia przydatne, a że zręby, w których się znajdują, są niedaleko głównego gościńca położone, węgle z łatwością do bliskiej stacji kolejowej Chyrowa przewiezione być mogą.
Bliższego objaśnienia udziela na zapytanie **Zarząd dóbr Spasie**, poczta Staremiasto. 1283 3—3

L. 79/pr. 1259 2—3
OGŁOSZENIE.
Przy Magistracie król. stoł. miasta Lwowa są na czas potrzeby do obsadzenia trzy posady pomocników konceptowych (koncypientów z wynagrodzeniem miesięcznem od 30. do 50 złr. w. a.).
Starający się o takowe winni w terminie do dnia 18. Lutego b. r. wnieść do Prezydjum Magistratu podania zaopatrzone w dowody uzdatnienia, t. j. odpowiedniej praktyki w zawodzie administracyjno-politycznym, wieku i dotychczasowego zatrudnienia.
We Lwowie, dnia 3. Lutego 1882 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zulińskiego.